

# TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia (21 marca) 9 kwietnia 1876 r.

Adres redakcyi — Amon Porębski — w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiej w domu W-go Brendla.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedynczy numer kosztuje 7½ kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń. Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi w księgarni L. Chodźki; w Warszawie w specjalnej agencji p. M. Frendlera u. Karłowicza N. 7.

Cena kwartalna: w Petrokowie w księgarniach L. Chodźki i S. Goldsteina kop. 27. w Warszawie w księgarni i kantorze pism periodycznych Manrycego Orgelbranda naprzeciw statuy Kopernika — z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10. Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

11 W. Leona Papieża . . . . .	W6—15	Z.6—49	Długość dnia god. 13 m. 34.	15 S. Wielka, Anastazyi . . . . .	W5—6	Z.6—56	Długość dnia g. 13 m. 50.
12 S. Juljusza P. i Damiana B. . . . .	5—12	6—50		16 N. Wielkanoc, Lamberta M. . . . .	5—3	6—57	Ostatnia kwadra księżyca.
13 C. Wielki, Hermenegilda M. . . . .	5—10	6—52	Dnia przybyło g. 6 m. 8.	17 P. Wielkanocny, Anieli . . . . .	5—1	6—59	
14 P. Wielki, Tyburcyjusza . . . . .	5—8	6—54		18 W. Apolonijusza . . . . .	5—0	7—1	Dnia przybyło g. 6 m. 23.

Wreszcie — Od redakcyi. — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencje Tygodnia: Z nad Warty przez ? — Biblijografia — Ogłoszenia. — **Odcinek:** Rozum czy serce? — obrazek z życia przez O. Z. (dokończenie).

## OD REDAKCYI.

W rozpoczynającym się kwartale II-gim r. b. Tydzień wychodzić będzie w dotychczasowym formacie i zakresie. O wcześniejsze dopełnianie zapisów Szanownych Prenumeratorów upraszamy. Komplet z kwartału I-go na żądanie wysyłane być mogą.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

**OSADY ROLNE.** Liczba członków „Towarzystwa osad rolnych”, dzięki staraniom członka korespondenta towarzystwa p. Marcina Okonia, powiększyła się o 13 osób, a mianowicie zapisali się: pp. Gustowski Antoni, Heinrich Adolf, Lilienheim Antoni, Libicki Tomasz, dr. Mianowski Ksawery, Markiewicz Ignacy, Ostaszewski Ignacy, Ostaniec Józef, Płonowski Józef, Rassocki Ludomir, Smolechowski Sylwester, Wolff Edmund, Wołodkiewicz Dominik.

**POMOC LEKARSKA.** W Kaliszu doktorzy Czajczyński i Raczyński, niezależnie od stowarzyszenia pomocy lekarskiej, wprowadzonego w życie przez pierwszego z nich, do którego należące osoby mają zapewnioną stałą poradę za nader umiarkowaną cenę, jak również niezależnie od pomocy nieszczęśliwej zupełnie biednym bez żadnego wynagrodzenia, ogłosili obecnie w *Kaliszaninie*, że przyjmują niezamożnych chorych każdodziennie od godz. 11-jej do 12-jej rano za opłatą po kop. 15 od porady. Przykład to zaiste godzien naśladowania i w innych miastach.

**TEATR.** Afisze na prowincyi z tytułami znakomitych utworów takich dramaturgów, jak np. Szekspir, Szyller, budzą zwykle w ludziach ukształconych i myślących, uzasadnioną niewiarę w odpowiednie tychże wykonanie, ze względu na brak czasu do należytego ich wystudjowania, brak kierunku i w końcu brak talentów i sił artystycznych, wystarczających na dobre obsadzenie wszystkich ról — nie mówimy już o ekspozycyi scenicznej, nieodzownej także do całości obrazu.

Na najlepszych teatrach wszystkie sztuki, a szczególnie wielkie, przygotowują się przez czas długi, zanim reżyserya uzna je za właściwe do przedstawienia. Na teatrach prowincjonalnych dzieje się całkiem przeciwnie — dyrekcye ich, troszcząc się przedewszystkiem o liczną publiczność, już to achlebianiem niewyrobionemu lub zepsutemu smakowi, już też nowościami, albo naprzemian wielkimi utworami, bez należytego przygotowania, starają się zadosyćucznić pierwszemu swęj codziennęj potrzebie, poświęcając dla niej sztukę i rzeczywiste dobro sceny. Nic też dziwnego, że tych trzymając się zasad, zdobywają tylko pozory, a rzeczywistego postępu nie osiągają.

Kilka tych uwag nasunęło się nam przed wypowiedzeniem pobieżnej wzmianki o odegranej na naszej scenie 1 kwietnia r. b. tragedyi Szyllera (znanęj tu już z kilkakrotnych przedstawień dawanych przez różne towarzystwa dramatyczne), w wykonaniu której widzieliśmy wszystkie te braki, o jakich wyżej się już powiedziało. Że jednak sztuka ta uratowana została, a nawet poniekąd bardzo miłe po sobie zostawiła wrażenie, to należy się przedewszystkiem wielkości samego u-

tworu i rzeczywistym talentom, które blaskiem swoim w części pokryły usterki nierozumiejących ról swoich lub też niemogących zdobyć się na odpowiednie siły artystów.

Gdyby skromne ramy pisma naszego pozwalały na obszernie sprawozdanie, mielibyśmy wiele do napisania, stósując się jednak do szczupłych jego rozmiarów, musimy pominąć ujemne lub niewybitne strony przedstawienia tragedyi, przestając na oddaniu uznania zasłużeńszym tej sztuki przedstawicielom, a mianowicie; pannie Czapskiej (Lady Milford), p. Szederowi (Walter), i p. Siedleckiemu (Marszałek), którzy widocznie dokładali wszelkich starań do wywiązania się ze swojego zadania, tudzież pannie Zaleskiej (Ludwika), siłą rzeczywistego talentu usiłującej nagrodzić niepodobienstwo należytego wystudjowania we wszystkich odcieniach w krótkim nader czasie trudnej i wielkiej roli nieszczęśliwej kochanki, która czystą i stałą pałając miłością dla Ferdynanda, nie wyrzekła się świętych uczuć córki i tym powolna, dała się uwikłać w sieć strasznej i zgubnej dla niej intrygi. Przedewszystkiem zaś należy się palma pierwszeństwa talentowi p. Mikulskiego. Artysta ten przedstawiając rolę Ferdynanda, znalazł się całkowicie w swoim żywiole i pierwszy to raz mieliśmy sposobność poznać w całym blasku artyzmu p. Mikulskiego, zwycięzko wienieczonego w roli boh. t. kochanka, do oddania której posiada intuicyjną i konieczne zewnętrzne warunki, jako to: postawę i wzrost odpowiedni, ruchy staranne, a przytęm głos sympatyczny, dykcya wyraźna, piękne oblicze, uwydatniające grę uczuć silnych i głębokich. Od początku też do końca grał on z wielkiem przejęciem się swą rolą i z zapalem rodzajem prawdę i piękno płynące z ducha twórczego, który entuzjajzmował liczną publiczność i skłaniał ją do gorących oklasków i wielokrotnych przywołań ulubionego przez nią artysty.

Jesteśmy przekonani, że pan Mikulski i pan Weruer, jako przy wystawieniu innych sztuk uważać mieliśmy sposobność, gdyby mieli czas na studyja odpowiednie ich prawdziwym talentom, mogliby chlubnie zająć stanowiska na scenach i wielkich teatrów, we właściwych swym zdolnościom i kierunkom rolach.

Po ostatniem przedstawieniu w dniu 2 b. m. towarzystwo pana Choromańskiego wyjechało do Łodzi.

W dniu zaś 13 b. m. zjeżdża tu z Płocka z gronem artystów p. Teksel, o którym *Wiek* mylnie donosił, że już rozpoczął u nas przedstawienia. Pan Teksel podobno poważnie zamierza dawać operetki.

**WYPADKI.** Na kopalni węgla kamiennego Jan w p-cie bendzińskim, górnik Witalis Falfus (lat 45) został zabity przez oberwanie się nań kamienia.

We wsi Kuleje w p-cie częstochowskim, Maryjanna Żerdzińska, skutkiem niewłaściwego obchodzenia się, podczas odbywanęj przez nią słabości, trzech dozoruujących ją kobiet, po strasznych męczarniach zmarła: — dziecięciu barbarzyńskie kumoszki urwały głowę.

**POŻARY.** W miesiącu marcu, oprócz tych, o których już donosiliśmy, spaliły się następujące budowle i ruchomości:

W p-cie petrokowskim: — we wsi Kamocinie dom i stodoła właściciela Pawlikowskiego, ubezpieczona na rs. 150 — ruchomości za rs. 120; — w Sulejowie część dachu na domu starozakonnego Welt-

freida, ubezpieczonym na 1330 rs. — ogień podłożony był przez niewiedomego sprawcę.

W p-cie łaskim: — we wsi Ignacowie dom i stodoła właściciela Wajmana, ubezpieczona na 500 rs.; — we wsi Wola Wiązowa stodoła właściciela dóbr Prądzyńskiego, ubezpieczona na 240 rs. — straty w zbożu i t. p. wynoszą rs. 3900.

W Częstochowie dom mieszczanina Zychła, ubezpieczony na 1200 rs. — ruchomości za 1000 rs.

W p-cie łódzkim, we wsi Bądzyni, dom kolonisty Ajcherta, ubezpieczony na 150 rs. i za tyleż ruchomości.

W p-cie bendzińskim, pod miastem Bendzinem, huta szklana, ubezpieczona na 9428 rs.

## KOESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z nad Warty.

Tworzenie kas zaliczkowo-wkładowych w gminach wiejskich, bezzaprzeczenia jest najdzielniejszym środkiem zmniejszenia wioskowej lichwy.

Jednakże, ały działalność owych kas jak najlepsza w przyszłości mogła przynieść korzyści dla ludności wiejskiej, a z drugiej znowu strony zgubny wpływ talmudystów zredukować aż do minimum, potrzeba by powiększyć liczbę kas w powiecie, zasilić fundusz rezerwowy, funduszem powstałym z kar sądowo-gminnych, a dotychczas bez korzyści ogółu spoczywającym w rękach wójtów gmin i do czasu przynajmniej ograniczyć możliwość nabywania osad właściańskich przez starozakonnych, mieszkających zwłaszcza w dawnych miasteczkach.

Kłobuck i Krzepice w naszym powiecie, będąc głównem siedliskiem wyzyskiwaczy, wywierają do koła na ludność wiejską wpływ nader smutny. Wszelkiego rodzaju sprawy wiejskie, agitując się uprzednio po owych miastach, w krótkim przeciągu czasu, wiedzą nierozważnego chłopka do istotnej zguby.

Brak bowiem oświaty i łatwowierność w zapewnieniu przebiegłego izraelity, umiających obalamucić wywodem mniemanymi korzyściami z zamiany lub sprzedazy siedziby, a jak powszechnie nazywają *ojcówziny*, staje się przyczyną, że zanim wieśniak zdoła się opamiętać, już widzi się pozabawionym częstokroć osady, lub bardzo dalekim od ziszczenia się poczynionych mu obietnic.

Pożytecznem też wielce byłoby postanowienie wzbraniające wyłącznie co do właścian. sporządzania notaryjalnych aktów, jako pokwitowań z odbioru sum należnych, dopuszczając takowe akty tylko przy wypłatach dopełnianych przy samem ich zawieraniu.

Zdarzają się wypadki, iż otumaniony wieśniak, sporządzając uprzednio akt pokwitowania, po którym za przybyciem do domu, ma dopiero otrzymać gotowiznę, takowej niedostaje i koniec końcem, za pół darmo przynuszony bywa opuścić siedzibę i oddać ją w ręce przebiegłego spekulanta, zasłaniającego się zbyt poważnym dokumentem, — zwałenie którego, pociągając za sobą ciernią drogę procesu, dla wieśniaka staje się istotnem niepodobienstwem.

Setki danych możnaby przytoczyć o podobnych aktach, odkąd miasteczka przemienione zostały w osady, a tęp samem daly możność starozakonnym osiadłym w takowych, jako rolnikom nabywania osad właścian lub działków należących do tychże. Chcąc więc tak zgubny wpływ na ludność wiejską rolniczą, jeśli już niezupełnie usu-





